

MOSZE KORN

ur. 1918; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	współczesność
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, życie codzienne, interesy

Droga na szczyt

Jak to zrobiłem? Ja się nie uczyłem zawodu. Nie uczyłem się, bo byłem w jesziwie do osiemnastu lat. Później pracowałem dwa lata w fabryce, fizycznie, dwanaście godzin dziennie. Zarobiłem dolara tygodniowo, pięć złotych. I byłem bardzo zmęczony tą pracą, ale musiałem, bo ja chciałem być ubrany, chciałem mieć kilka groszy w kieszeni. Kupić sobie lody, kupić sobie kawałek czekolady, dla mnie to był luksus wtenczas. W Rosji nauczyłem się żyć, bo widziałem, [że] trzeba przeżyć wojnę. I miałem szczęście, ja dobrze handlowałem. To nie było tak łatwo, ale szczęście miałem i jedliśmy dobrze. Ożeniłem się, przyjechałem z dziećmi z powrotem do domu. Wyjechałem do Niemiec. Nic nie miałem. I w Rosji byliśmy szczęśliwi, że mieliśmy co jeść. Ja chciałem jakiś interes zrobić, żebym mógł utrzymać rodzinę. I ja sobie myślałem co zrobić. Handlowałem, dostałem koncesje od Żydów, co pracowali w sztabie amerykańskim. I przywoziłem czekolady z Anglii, można było przywieźć, ale licencja była. Przywoziłem pierwszy ton kawy, później 5 tonów przywoziłem do Niemiec, sprzedałem. Miałem takie piwnice, to była hurtownia i zacząłem trochę pieniędzy zarabiać. To się też skończyło, bo w pięćdziesiątym pierwszym, drugim roku, już Niemcy były normalne. A ja chodziłem po ulicach i myślałem sobie co zrobić. Dzień i noc sobie myślałem. Jak kupię sobie ziemi – wybuduję dom. A ja sobie myślę, jak ty to zrobisz, nie uczyłeś się, nie jesteś architektem, nie jesteś fachowcem. Budowa to jest historia. Ja kupiłem ziemię jedną, to było bardzo tanio, to było 1000 metrów w środku miasta. Zapłaciłem wtenczas 15 tysięcy dolarów. I jak to zrobić? I z czasem zacząłem. Wybuduję dom, ludzie są bez mieszkania. Bardzo dużo trzeba było mieszkań. Banki dały 50 procent pieniędzy, nie więcej. Posiadałem wtenczas 100 tysięcy marek. Taki dom kosztował 800 tysięcy, żeby wybudować. Ale jak, jak to wszystko? Dałem do gazety, że szukam architekta. To były czasy, co Niemcy nic jeszcze nie mieli, to było w pięćdziesiątym trzecim roku. To był duży pieniądz wtenczas, ale nie dużo, żeby budować. To było za mało. Trzeba było mieć 50

procent, 400 tysięcy. W nocy nie spałem. Przyszedł jeden człowiek, nazywał się Steiner. I mówi do mnie, że on jest architektem, i on chce pracować u mnie jako architekt, chce 100 marek tygodniowo. On pracował u mnie pięć lat. Budowałem z nim dwa domy. On mnie pomógł. Później się dowiedziałem, że on był pierwszym generałem Göringa, co budował lotniska pod frontem, bo oni nie mieli benzyny z Niemiec. On prowadził biuro Göringa w Berlinie. Jak on mnie później pokazał fotografię i to wszystko, jak on wygląda. On był generałem. Jak on był ubrany! On pracował u mnie cztery lata i byliśmy tak blisko. Później on już dostał rentę jako generał i jemu było dobrze. Ale to było w pięćdziesiątym ósmym. Ale pierwsze cztery, pięć lat on zarabiał sto marek tygodniowo, mieszkał na poddaszu w starym domu. Ale zostaliśmy przyjaciółmi. On dostał rentę, ja wiem, 15-20 tysięcy miesięcznie, i on pojechał do Garmisch, bo on nie miał żony, nie miał dzieci. Ja sądzę, że on był homo, później zrozumiałem. I on, bardzo inteligentny człowiek, jadł u mnie w domu wtenczas codziennie obiad. I on był szczęśliwy, że mógł zjeść, bo on nie miał pieniędzy. To pierwsze dwa domy budowałem z nim i od siódmej rano do wieczora byliśmy na miejscu. Po kilku latach ja już wiedziałem, co się dzieje. Tak to było, ale miałem szczęście, że spotkałem takiego człowieka. To też szczęście było. Jak wyszedłem z domu w 1939 roku to pierwsze trzy miesiące było mi bardzo źle. Ja spałem w ubraniu na podłodze w piwnicy i kobiety przynosiły mi trochę zupy. Ja przeszedłem od zera na szczyt.

Data i miejsce nagrania	2006-12-03, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Łukasz Pawlak
Redakcja	Małgorzata Miłkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"